



- Dawno , bardzo dawno temu, kiedy na świecie żyły jeszcze smoki, a rycerze na biało śnieżnych koniach ratowali księżniczki od wieloletniej nudy zamknięcia w najwyższych wieżach świata - a czekaj, nie - kiedy w kosmicznych galaktykach gwiazdni rycerze budowali najbardziej rozwinięte statki kosmiczne i władali najbardziej magicznymi mieczami na świecie - Hela na ten moment skrzywiła się z niesmakiem i spojrzała na próbującą jej opowiadać bajkę mamę

- Eee - w czasach kiedy na świecie - panowały roboty? - Mama Heli z ostatnią nadzieją w głosie pytająco uniosła brwi - Oj, mammo, a może tak, kiedy szum drzew i kwiatów był rozumiany przez ludzi a śpiew ptaków przez najmłodsze dzieci ?.

Hela jak na swoje dziesięć lat bardzo różniła się od rówieśników, jej ulubionym zajęciem zamiast gier na komputerze, oglądaniem filmów czy ciągła zabawa telefonem było przebywanie w ogrodzie, pielęgnowanie kwiatów, a jednym z najbardziej ulubionych i zarazem niezwykle twórczych zajęć było tworzenie kompozycji z przeróżnych roślin.

Hela uwielbiała imiona kwiatów tak właśnie - nie nazwy, a imiona. Dla tej małej dziewczynki róża była romantyczną Różą, Pelargonia królową kwiatów, Orchidea ciekawą osobowością niczym starsza pani, która kolekcjonowała staromodne ubrania, a Kaktus, Kaktus był samotnym podróżnikiem odkrywającym nieznanne dotąd lądy na świecie.

Mała Helenka w jakiś magiczny sposób od zawsze wierzyła, że kwiaty, rośliny czy zwierzęta mają swój inny, niezwykle tajemniczy świat.

- Chciałabyś usłyszeć opowieść o świecie roślin i zwierząt ? taką w której kwiaty rozmawiają z ludźmi, a zwierzęta przekazują wiadomości dzieciom ? - Uśmiechnęła się mama.

- Tak, Tak – z roziskrzonymi oczami wykrzyknęła mała Hela – i może jeszcze, niech naszej bohaterce towarzyszy elfia wróżka ,bo przecież w kwiatkach mieszkają elfy, prawda mamo ?.

Mama Heli chwilę pomilczała, podumała i nieco ściszonej i tajemniczym głosem zaczęła snuć jedną z najbardziej niezwykłych historii, jaką jej mała córeczka do tej pory słyszała.



Rozdział 1.

Botaniczny ogród i jego niezwykli mieszkańcy



Dzisiaj od samego rana w klasie u małej Heli panowała niezwykła atmosfera. To właśnie już za chwilę uczniowie z klasy trzeciej mieli wyruszyć w od dawna zapowiadaną przez panią wychowawczynię wycieczkę. Wycieczkę do ogrodu botanicznego .

Niektóre dzieci nieco znudzone, inne pochłonięte rozmową, a jeszcze inne trochę rozbiegane z niecierpliwością oczekiwały na szkolny autobus, który miał zawieźć je do wyznaczonego celu.

Tak naprawdę, wycieczka miała trwać tylko jeden dzień, ale dla małej Helenki, spędzenie tyle wolnego czasu wśród tak niewiarygodnie pięknego miejsca, o którym wcześniej opowiadała jej trochę mama oznaczało prawie tyle samo, co podróż, która miałyby i mogłyby potrwać kilka długich dni.

Bo trzeba wam wiedzieć kochani, że czas, kiedy ta mała dziewczynka opiekowała się nawet kwiatami w swoim domowym ogródku, był dla niej czasem magicznym.

- Zuzia, Rafał, Nicola ustawcie się grzecznie w parach razem ze swoimi kolegami, za chwilę wyruszamy, trzeba was tylko przeliczyć - zawołała pani Basia do swoich wychowanków.

- Ale proszę pani, proszę pani czy w tym ogrodzie będzie coś ciekawego?

- tam podobno są same kwiatki, to dobre tylko dla dziewczyn – próbował przekrzywić całą klasę Maks – jeden z najbardziej energicznych uczniów w klasie.

- Oj Maksiu, Maksiu zobaczysz jak dojedziemy na miejsce - odpowiedziała pani ciekawym i tajemniczym głosem.

Maks zaciekawiony odpowiedzią pani, grzecznie i razem z pozostałymi kolegami zajął miejsce w autobusie szkolnym.

Ogród botaniczny, do którego miała jechać cała klasa oddalony był od miasta w którym mieszkali dobre kilka godzin drogi więc sama jazda w szkolnym autobusie, chwila relaksu i możliwość na wesołe pogaduszki przyjaźnie nastawiła dzieci do szkolnej wycieczki.

Najcichsza ze wszystkich uczniów była Hela, która zajmując miejsce w prawie ostatnim, rzędzie autobusu zaczęła rozmyślać jak to cudownie będzie spędzić te kilka godzin wśród nieznanych jej jeszcze roślin czy choćby i może zwierzątek.

- Psyt, psyt, Helu, Helenko czekamy na Ciebie, nasza księżniczka do nas jedzie. Za chwilę w naszym kwiatowym pałacu odbędzie się przyjęcie na twoją cześć, wszystkie elfy i motyle już układają najpiękniejsze bukiety świata. To będzie dla nas czas dobrych uczynków, uczynków, które znów pokolorują nasz świat, ach nasza księżniczko.

- Oh– krzyknęła nagle rozbudzona Helenka, słysząc przed sobą Maksa – proszę pani, proszę pani, a Hela mówi przez sen, zasnęła i rozmawia z jakimiś elfami czy kimś tam - ha, ha, ha, a takie coś to przecież tylko w bajkach, prawda proszę pani?.

Hela ze zdumieniem otworzyła oczy. Czy aby naprawdę ten cichy elfi głosik tylko jej się przyśnił czy mogła słyszeć go naprawdę?.

To był głos maleńkiego elfa, ale oprócz niego słyszała również inne okrzyki radości - Raz, dwa, trzy, raz , dwa , trzy tu próba mikrofonu tu mówi wasza

pani Basia niedługo dojedziemy na miejsce kochani. Mam nadzieję, że czas spędzony tam w ogrodzie upłynie wam w miły i przyjemny sposób.

Podzielimy się na dwie grupki, ale kochani ciii, cichutko. Jedna grupka będzie ze mną i z panem przewodnikiem, a z drugą grupką i drugim panem przewodnikiem pójdzie pani Asia. Spotkamy się znowu razem za jakieś dwie godzinki.

Kiedy dojechali na miejsce po uprzednim sprawdzeniu biletów, a także podziale na grupy przekroczyli bramę ogrodu. Prawie wszyscy uczniowie nagle zamilkli, choć Hela, która znalazła się w grupie u Pani Asi i której ku jej cichemu niezadowoleniu w parze towarzyszył Maks, pomyślała sobie, że zachowanie kolegi nie będzie jej raczej umożliwiało cichego i przyjemnego zwiedzania ogrodu.

- Dzień dobry moi drodzy – ja jestem pan Piotr i dzisiaj będę waszym przewodnikiem – przywitał się z uśmiechem, miły starszy pan - najpierw sobie trochę pospacerujemy a wy posłuchacie ciekawych historii. Później będzie dla Was mała chwila, na zebranie dla siebie najpiękniejszego bukietu. Po drodze będą na was również czekały różne zabawy i konkursy.

Dzień był ciepły i słoneczny, powietrze pachniało wiosną, więc wszystkie dzieci, słuchając pana Piotra ruszyły ochoczo na niezwykle spacer.

Przewodnik zaczął swoją opowieść o tym jak to dawno, bardzo dawno temu, spotkali się ludzie, którzy zapragnęli zgromadzić w jednym miejscu wszystkie nie tylko niezwykle i tajemnicze rośliny świata, ale również i zwierzęta z prawie wszystkich odległych krajów.

Dzieci słuchały z zainteresowaniem, a przed nimi roztaczały się jedne z najpiękniejszych drózek spacerowych, jakie kiedykolwiek widziały.

Były to dróżki z małymi altankami, pół wysepkami, niewielkimi jeziorkami czy choćby stawikami, przez, które dzięki ułożonym dużym kamieniom można było przedostać się z jednego końca na drugi, oczywiście wśród chłopców nie zabrakło ochotników, którzy chcieliby tego dokonać, a ile było przy tym

śmiechu jak Krzysioowi niechcący bucik prawie spadł do wody, jednak za pomocą pana Piotra wszystko skończyło się pomyślnie.

Dzieci zachwycone alejami z róż, tulipanów czy innych nieznanych im kwiatów czasami również i miejscami gdzie mogły zobaczyć i poznać nieznane im zwierzęta chętnie korzystały z udanej wycieczki .

Rozdział II



Tajemnicze spotkanie

Jedną z najbardziej tajemniczych wędrówek okazała się dla dzieci ścieżka , która otoczona była z obu stron wysokimi drzewami. Wyglądało to prawie jak tajemnicza aleja, na której , aby trochę rozluźnić atmosferę, za pomysłem pana przewodnika dzieci zaczęły bawić się w pokazywanie różnych kształtów swoich cieni.

Nawet Helenka, która wszystkim wcześniejszym opowiadaniom pana przewodnika przysłuchiwała się z ogromną ciekawością teraz o dziwo, razem z innymi uczniami zaczęła grać w zabawę z cieni.

Nagle wydało jej się, że jednemu z cieni , które otaczały jej własny wyrosły małe, elfie skrzydełka. Zaciekawiona Helenka, przysłaniając lekko przymrużone od słońca oczy zaczęła wypatrywać dokąd odlatuje nieznany jej cień, a, że nie chciała stracić możliwości spotkania z jak jej się wydało elfią wróżką, dziewczynka zaczęła biec za śladem złotego pyłu, który sypał się ze skrzydełek nieznajomej jej jeszcze postaci.

- Ach czemu mnie gonisz – dziewczynka ze zdziwieniem usłyszała mały, piskliwy głosik- pewnie, chcesz zdobyć mój kolorowy brokacik, który dekoruje mi skrzydełka, ach nie oddam ci go, nie oddam - i Helenka, która z całej siły pragnęła nie zgubić owego cienia, zauważyła, że ten nagle niknie w przepychu kolorowych kwiatów.

Hela, aż przystanąła przed nią bowiem roztaczał się pełen cudowności, niezwykle ogród. Ogród, w którym mała wielbicielka kwiatów, mogła ujrzeć ich tysiące, a zapach, który roztaczał się w okóło nich był wprost niezwykle.

- Ach, Adelajdo, moja mała Adelajdo czy chcesz zgubić nasze królestwo? Czy nie pamiętasz jak opowiadałam ci kiedyś o baśniowej księżniczce, która ma przybyć nie wiadomo, kiedy do naszego królestwa i udekorować je najpiękniej na wiecie?.

Helenka próbowała zorientować się skąd nagle pojawił się ten pewny siebie ciepły, choć nieco strofujący głos i kiedy spojrzała w górę ujrzała nad sobą najpiękniejszego motyla, jakiego dotąd widziała w swoim życiu.

Motyl ten, faktycznie przypominał nieco elfią wróżkę . Jego niebieskie, momentami wręcz turkusowe skrzydła połyskiwały mieniącym się złotym pyłem, a różowe wykończenia skrzydełek błyszcząły.

- Witaj Helenko jestem Arkadia - królowa motyli – czekaliśmy na ciebie już bardzo, bardzo długo. Od momentu, kiedy w naszym motylim państwie przestał gościć uśmiech i radość, niektóre skrzydełka naszych braci zaczęły tracić swoje kolory, nie umiemy już również tak pięknie dekorować naszego królestwa jak kiedyś, boimy się też latać wśród ludzi już od bardzo dawna.

- Czy to ty jesteś tą *nie wiadomo kiedy*? – Hela znowu usłyszała cieniutki głosik, który ni stąd ni zowąd przerwał mowę niezwyklej motylicy- Ach mammo, mammo czy to jest to *nie wiadomo kiedy* ? - czy moje skrzydełka będą teraz najpiękniejsze na świecie ?.

- Ade jeśli nie przestaniesz straszyć naszej księżniczki nigdy tak się nie stanie.

- Przepraszam wasza księżniczkowa dostojność- ja jestem Ada-pokolorujesz mi moje skrzydelka ? Chce mieć najpiękniejsze wśród motyli proszę, proszę, proszę – i przelatując wokół buzi Heli, mały motylek uśmiechnął się do niej niesłychanie uroczo.

To co wydarzyło się przez ostatnie kilka minut, dla tej małej dziewczynki trwało jakby cały dzień. Helenka, aż przysiadła ze zmęczenia, a ku zdumieniu jej nowych przyjaciółek ledwo Hela dotknęła dłońmi trawy ta nabrała jeszcze żywszej i piękniejszej zieleni niż dotychczas.

- Jesteś zmęczona mała Helu, a dzisiaj jest bal na Twoją cześć -- przygotowałyśmy dla ciebie najpiękniejszą suknie z kwiatów, którą szyliśmy prawie sto lat, to najbardziej delikatna suknia na świecie, pójdiesz z nami ? uczynisz nam ten zaszczyt ?.

- Ale pani nauczycielka i moja klasa oni - zaczęła usprawiedliwiać się cichutko, troszkę jakby ze strachem Helenka

- Wszystko będzie dobrze, sprowadzimy Cię z powrotem jak najszybciej chodź z nami - i ledwo królowa Arkadia wypowiedziała te słowa, Helenka, poczuła jak unosi się w powietrzu, aby już za chwilę znaleźć się w najpiękniejszym pałacu na świecie

W pałacu Helenką zaopiekowano się z ogromną radością. Dostała różne smakołyki, mogła zdrzemnąć się na najmiłszych pierzynkach na świecie, a suknia, którą dostała na bal od motyli elfów, była wprost czarodziejska.

Kolory sukni mieniły się wszystkimi barwami kuli ziemskiej po bokach obszyta była cudnymi diamentami, a przy długich delikatnych rękawkach doszyte były maleńkie białutkie perełki. Obok sukni, jako dodatek, leżał piękny naszyjnik w kształcie serca.

Hela aż zaniemówiła z radości . Pewnie, że z początku się bała, była nieśmiała, ale w motylim pałacu tak pięknie ją przywitano, że teraz z niesamowitą radością czekała na ten bardzo, ale to bardzo przeważny bal, na którym miała zostać jej powierzona misja ratowania motylego świata.

Teraz wiedziała, że uczyni to jeszcze chętniej, bo sama wiedziała jak motyle i ich kolory są bardzo ważne dla ziemi i kwiatów, a ostatnio, faktycznie, zauważyła, że jakby ich trochę mniej było, nawet w jej domowym ogródku ,a tęskniła za nimi ogromnie.



Rozdział III

Bal i prośba motyli

Motyli pałac był jednym z najbardziej niezwykłych i najpiękniejszych zjawisk jakie Hela widziała w swoim życiu. Trochę przypominał jej ten z nielicznych baśni, które czytano jej bardzo często na dobranoc, ale to co było w nim najbardziej niezwykłego i magicznego to fakt, że zamek ten, ukrywał się w jednym z najstarszych drzew ogrodu botanicznego , do którego przyjechała na wycieczkę klasa Heli.

Był to stary, piękny rozłożysty dąb, w którego ogromie swojej zieleni motyle elfy wybudowały swój niewidzialny dla ludzkich oczu pałac.

Poniekąd wybrały również to miejsce, ponieważ długa historia istnienia tego dębu i jego zewnętrzna ochrona zapewniały im spokój na następne być może kilkaset lat.

Motyli pałac posiadał cztery ogromne wieże, otoczone szerokimi gałęziami, które niczym ochronna fosa broniły dostępu obcym. Wieże te lśniły od szczerego złota i różnokolorowych barw, z których były zbudowane, a patrząc na nie miało się wrażenie jakby oglądało się przez dziecięcy kalejdoskop kolorowe szkiełka. Sama, przeogromna korona tegoż drzewa tworzyła wokół pałacu ogromną przestrzeń, na której znajdowało się również małe, motylkowe miasteczko.

Dzisiaj mieszkańcy tegoż miasteczka, mieli stawić się na balu, aby powitać dawno wyczekiwaną postać, z tak niezwykle przekazywanych im legend.

To miała być dziewczynka z innego świata, która wreszcie przyniesie motylom długo wyczekiwane kolory i spokój, a być może i zaufanie do innych.

Tak przekazywane historie z pokolenia na pokolenie, wyśpiewywane czasem przez zaprzyjaźnione ptactwo, wreszcie miały się dzisiaj dopełnić.

Nadszedł długo wyczekiwany wieczór. W sali balowej choć przystrojonej w najpiękniejsze kolory jakie motyle posiadały dało się jednak wyczuć tę atmosferę a to milczenia, a to trochę strachu, ale jednak również tego od długich lat wyczekiwania. Wyczekiwania na lepsze, przyszłe czasy, w które ubrać mogła motyle skrzydełka ta niezwykła dziewczynka.

- Kochani – zaczęła swoją przemowę na wieczornym balu królowa motyli Arkadia – dzisiaj podczas porannego spaceru na jednej z naszych łąk, ja i księżniczka Adelajda miałyśmy niesłychaną wręcz szansę i przyjemność spotkać naszego od dawna już wyczekiwanego gościa – Tu Arkadia spojrzała na Helenkę z ciepłym uśmiechem. – Moi najwspanialszy – oto Hela, dziewczynka z innego świata, która przybyła pomóc nam upiększyć naszą krainę. To dzięki niej, być może już wkrótce, motyle znowu będą mogły latać bezpiecznie na wszystkie strony świata, ufać ludziom, a nasze skrzydełka znów ubiorą się w najpiękniejsze z barw.

Na słowa królowej rój motyli nagle zaczął gromko wiwatować, a niektóre z nich zaczęły już nawet leciutko tańczyć walca.

- Ale aby nasza przyszłość do nas powróciła – tu królowa spojrzała na Helenkę – Helenko, z całych naszych motylich serc pragniemy powierzyć Ci misję ratowania świata motyli. Czy jesteś gotowa nam zaufać, czy przyjmiesz ją od nas i przywrócisz nam nadzieję na lepsze jutro ?.

Helenka która stała nieśmiało przy królowej, a na którą zwrócone były oczy wszystkich gości na balu, pomimo iż ubrana była w jedną z najpiękniejszych sukni na świecie, a talizman, który miała na sobie dodawał jej dziwnie ciepłej

otuchy i pewności, nieco się skuliła. Kiedy jednak w główce tej małej dziewczynki, która uwielbiała piękne ogrody i kwiaty, pojawiła się pewność, że dzięki motylom będą one jeszcze piękniejsze z niezwykłą stanowczością jak na dziesięcioletnią osobkę zwróciła się do królowej.

- O tak pani z całego swojego serca pragnę wam pomóc, bo wiem, że motyle czynią świat jeszcze piękniejszym.

Na te słowa, tak pełne oddania tłum motyli zebranych na sali nagle zaczął bić Helence ogromne brawa a jeden z motyli, dostojny Elfi panicz, wręczył małej dziewczynce niezwykle piękną herbacianą różę.

-To dla Ciebie Helenko - trzymaj ją na sercu, a będzie dodawała ci otuchy gdziekolwiek będziesz, Ja jestem Karo księżę zaprzyjaźnionych z motylami Elfów .

Kiedy tylko mała Hela wzięła do ręki ten niezwykły podarunek, poczuła coś jakby bardzo silną więź między talizmanem w kształcie serca a ową różą. To sprawiło, że nabrała jeszcze większej pewności siebie.

- Dziękuję Karo, dziękuję królowo, to dla mnie zaszczyt uratować Wasz motyli kraj – to rzekłszy ukloniła się nisko przed obojgiem.

- A więc – droga Helenko – zaczęła ponownie królowa - oto misja, którą ci powierzamy - spójrz na tę szklaną kulę- ta szklana kula to serce naszego kraju. To miłość, która kiedyś połączyła ze sobą nasz świat i świat ludzi, ale przez zły los została niecznie zamknięta w smutku, milczeniu i braku uśmiechów oraz kolorów jaki zapanował w naszym Państwie - aby uratować tę miłość i na nowo obudzić kolory, musisz Helu spełnić dwa dobre uczynki - nie jest to łatwe zadanie, bo najpierw będziesz musiała te dobre uczynki odszukać - może to będzie coś co zrobisz dla rodziców, może dla przyjaciół - musisz uważnie rozglądać się aby je odnaleźć.

- Kiedy te dwa dobre uczynki zostaną spełnione serce naszego państwa rozkwitnie, kolory ożyją a motyle, znów z radością będą fruwać pośród ludzi. A

ty Helenko, ty to wszystko poczujesz i naszą wdzięczność także. Czy zgadzasz się na to wszystko ?.

- O tak królowo Arkadio – będę szukała tych dobrych uczynków bo pragnę ocalić wasz świat, kwiaty bez was są takie smutne.

- Dziękujemy Ci Helenko ,a teraz kochani, aby to wszystko uczcić - zapraszam na bal.



.....

Rozdział IV



Powrót z wycieczki

- Helu, obudź się, Helu, niedługo wracamy, wszędzie cię szukaliśmy, a ty biedactwo zasnąłaś na ławeczce po zabawie z grą w cienie. To Maks cię zauważył i nas tu zawołał, jak się czujesz moja droga?.

Hela rozbudzona, ze zdziwieniem zamrugła kilka razy powiekami. Jak to, a bal, a motyle, a zaczarowany pałac . Czy to wszystko tylko jej się przyśniło ?

A cały plan zwiedzania ogrodów ?. Nawet nie zdążyła łączyć dla mamy najpiękniejszego bukietu na świecie. Czy to był naprawdę tylko sen ?.

Mała rozżalona dziewczynka zaczęła szykować się do powrotu do autobusu, lecz kiedy tylko wstała z jej dłoni wysliznęła się herbaciana róża, a na swojej szyi poczuła lekki ciężar ukrytego pod bluzką talizmanu.

- O jaka piękna róża Helu – uśmiechnęła się do niej Pani Asia –a więc jednak zdążyłaś wybrać dla siebie coś na pamiątkę z ogrodu, brawo .

- A teraz, dzieci – uwaga – za chwilę dołączy do nas grupa Pani Basi i będziemy wracać, po drodze wstąpimy jeszcze na coś smacznego, bo pewnie wszyscy jesteście głodni ?.

- Tak, tak proszę pani – chóralną odpowiedzią dzieci potwierdziły pomysł.

Helenka zaś, z wielką radością i czułością przycisnęła do serca delikatną, herbacianą różę. Prezent od księcia elfów, a magiczny talizman ciepło ogrzewał jej serce.

Prawda !!! Nagle przypomniała sobie powierzoną jej przez motyle misję.
Dobre uczynki!!!!.

Tylko czy to będzie takie proste? czy uda się jej wykonać tak trudne zadanie, ma w końcu tylko dziesięć lat i tak naprawdę nie wie, jak wyglądają dobre uczynki i czy aby wystarczy jej czasu?.

Od tej chwili, mała Helenka, wiedziała, że musi bacznie rozglądać się i czuwać, aby nie utracić powierzonego jej zadania.

Ale o tym pomyśli kiedy będzie układać się do wieczornego snu. To przecież takie ważne, żeby być dobrze wypoczętą i wyspaną do zebrania dobrych myśli i planów – cicho pomyślała Helenka.

Rozdział V



Misja spełniania uczynków

Pierwszy dobry uczynek. Cz1

Helenka i Lazur

Do końca roku szkolnego został już niecały miesiąc co oznaczało zbliżające się i tak wyczekiwane przez wszystkie dzieci wakacje.

Piotrek z Jankiem opowiadali jak to razem z rodzicami będą zdobywać olbrzymie góry, Malwinka opowiadała o zagranicznych wycieczkach, Kuba przechwalał się splywem kajakowym i tylko Helenka, mimo tego iż już od dawna jak co roku miała zaplanowane super nadzwyczajne wakacje u dziadków na wsi z namiotem, ogniskiem a w tym roku co obiecywała jej już od dawna mama - miała również rozpocząć naukę jazdy konnej - siedziała cicha i przygaszona w szkolnej ławce .

Nawet pani Basi, która zwróciła uwagę na smutny nastrój dziewczynki, nie udało się odgadnąć co się dzieje, tym bardziej mamie Heli, która po rozmowie z nauczycielką, również próbowała podpytać córeczkę o jej smutny nastrój.

Tymczasem Hela wciąż rozpamiętywała to co obiecała motylom. Miała uratować ich świat, miała sprawić, że ogrody znowu rozbłyszczą od koloru motyli skrzydeł i świat stanie się piękniejszy, a ona od pamiętnej wycieczki w ogrodzie, nadal nie mogła odgadnąć a nawet odnaleźć jakie dobre uczynki miałyby spełnić. Czas biegł ku końcowi. Motyle powiedziały jej, że kolejna zima może pozbawić ich już kolorów całkowicie i, że jeśli do tego czasu misja nie zostanie wypełniona, ich skrzydełka na zawsze pozostaną już szare i smutne.

- Helu, Helenko – dziewczynka podniosła zdumione oczy na nauczycielkę, tak bowiem się zamyśliła, że zapomniała o tym, że jest przecież jeszcze w szkole. – Helu, zadałam wam na przyszły tydzień pracę domową, przypomnij proszę na czym ta praca ma polegać.

- Ee, przepraszam, proszę Pani, ja – zaczęła Helenka

- Oj Helu, Helu, - Pani Basia spojrzała na dziewczynkę życzliwie – kto przypomni nam na czym ma polegać praca domowa?.

- Ja, ja , ja proszę pani – poderwał się nagle Franek - mamy narysować i opisać nasze wakacyjne marzenia, o tym gdzie chcielibyśmy się udać i co robić, proszę pani, proszę pani, a ja będę się uczył łowić ryby.

- Ee to nudne jest – przerwał mu Łukasz – proszę pani, proszę pani, a ja zbuduję z klocków lego nowoczesne miasto.

- Dobrze już dobrze – uspokoiła ich pani Basia - pamiętajcie, że to mają być tylko rysunki przedstawiające jak można super bawić się w wakacje, nawet jeśli ktoś te wakacje będzie spędzał w domku.

Kiedy tylko nauczycielka skończyła mówić głośno zadzwonił dzwonek.

- Uff, jak to dobrze, że to już ostatnia lekcja – pomyślała cicho Hela i choć bardzo lubiła malować, na tę chwilę, nic nie przychodziło jej do głowy.

Po powrocie do domku, kiedy dziewczynka zjadła obiad i odrobiła już prawie wszystkie lekcje, zaczęła zastanawiać się nad pracą domową.

- Wiem - pomyślała nagle – narysuję bukiety. Różne bukiety z różnych , przeróżnych kwiatów, a później w klasie opowiem o tym jak to wspaniale jest umieć układać cudownie piękne wiązanki.

Wieczorem w domu, Hela zaczęła malować, a na białych, pustych dotąd kartkach, zaczęły rozkwitać magiczne wiązanki. Mała Helenka chociaż na chwilę zapomniała o smutku, a w jej serduszkach za pomocą żonkili, tulipanów, irysów, stokrotek znowu pojawiło się to niezwykle szczęście.

- Ach jak pięknie Helenko – nad swoją głową dziewczynka usłyszała głos zachwyconej mamy – może kiedyś założysz własną kwiaciarnię i będziesz uszczęśliwiać ludzi swoim darem.

Dar - Helenka, nigdy tak o tym nie myślała, ale, to słowo usłyszane od mamy, bardzo, ale to bardzo ją uszczęśliwiło i podniosło na duchu. Przecież motyle też uważały ją za bardzo ważną dla nich osobę –nie zawiodę ich – spełnię misję dobrych uczynków, na pewno mi się to uda - stwierdziła Helenka i to uczucie pewności i ciepła nieco ją uspokoiło.

Rysunek Heli bardzo się wszystkim spodobał i pomimo tego, że większość chłopaków z jej klasy uznało robienie bukietów za dziewczynskie to jednak nawet Rafał i Tomek przyznali, że do takiej pracy naprawdę trzeba mieć zdolności artystyczne. Pani Basia zauważyła, że dzięki tej pracy domowej dziewczynka znowu zaczęła się uśmiechać i rozmawiać z koleżankami – „To dobrze – pomyślała i spojrzała z uśmiechem na Helenkę.

Do końca miesiąca, Hela, dzięki tak bardzo ważnemu słowu, które usłyszała od swojej mamy, że ma dar, zaczęła wierzyć iż jej misja uratowania świata motyli się spełni.

Po szkole dziewczynka spotykała się z przyjaciółmi, chodziła na spacer, bardzo dużo czytała też o koniach i już nie mogła się doczekać kiedy zobaczy swojego nowego przyjaciela . Rodzice Helenki zamówili jej już szkolenia, a od końca lipca dziewczynka miała opiekować się również nowo narodzonym niedawno źrebaczkiem.

Tak minął miesiąc. Dzień zakończenia roku szkolnego był bardzo ciepły , zieleń kwitnąca wokół szkoły roznosiła niesamowicie wiosenną woń, dzieci po rozdaniu dyplomów porozmawiały jeszcze między sobą, a później rozbiegły się każde do swoich rodziców.

Helenka za dwa dni miała pojechać na wieś do dziadków. Była to mała wieś, do najbliższego sklepu trzeba było dojeżdżać od domu dziadków prawie trzy kilometry, ale to wcale Helence nie przeszkadzało.

Dom babci Juli i dziadka Janka położony był między polami a ogromnym lasem, który tylko czasem, w ciągu nocy, wydawał się Helence nieco straszny.

Hela uwielbiała pomagać swoim dziadkom przy najprostszych sprawach jak na przykład na polu, kochała pielęgnować cudownie piękny ogród babci Juli a wieczorami przy nocnej lampce i kubku kakao słuchać opowiadań dziadka. Prawie wszystkie bajki знаła już na pamięć, ale za każdym razem uwielbiała słuchać je na nowo.

-Tylko pamiętaj Helenko- prosiła ją mama – bądź grzeczna i nie sprawiaj kłopotu dziadkom. Opiekuj się też Nikiem, pamiętasz jak ten kot za tobą przepada – prosiła mama Helenkę, kiedy odjeżdżała wieczorem do domu do Warszawy. –Jak będziecie rozpalać ognisko, też bądź bardzo ostrożna, a namiot rozstawiaj bardzo blisko domu, pamiętaj Kochanie – uśmiechnęła się mama.

- Tak jest mamo – nie martw się, nie jestem tu pierwszy raz przecież, prawda babciu ? - Oj, racja, racja – babcia Julia - nie martw się Justynko – Hela zawsze nam tu dzielnie pomaga.

- To mogę być spokojna – odpowiedziała mama Heli – przyjedziemy po ciebie z tatą za dwa tygodnie , całusy na sto dwa i baw się dobrze - tak jest mamuś - do zobaczenia - odrzekła w odpowiedzi Helenka

Przez pierwszy tydzień u dziadków, Helence było niesamowicie wspaniale. Wysypiała się do późna, czytała swoje ulubione książki, pomagała babci w ogrodzie, dziadkowi czasem w polu i tylko wieczorami, kiedy leżała już w łóżeczku przypominała sobie o swojej misji.

- A może pójdziemy jutro na grzyby? – zaproponował pewnego wieczoru dziadek – babcia ugotuje nam pyszną grzybową, a Ty nauczysz się zbierać grzybki.

- Grzyby ?, hm, ale czy to nie trzeba czasem bardzo rano wstać dziadku ? – zapytała nieśmiało Helenka .

- Oj rano i to bardzo raniutko – uśmiechnął się dziadek - ale nie martw się, po powrocie z lasu nadrobisz sobie sen drzemką, a zobaczysz, po takim spacerze będą ci się śniły same dobre rzeczy.

Może i będzie ciekawie – pomyślała Helenka i nagle oczy jej rozbliły- może spotkam moje motyle, może znowu zobaczę księcia elfów.

- Tak, dziadku, tak, jutro rano idziemy na grzyby , słyszysz babciu ? – Babcia Julia na tak nieoczekiwanie poprawiony humor Helenki uśmiechnęła się jak to tylko ona potrafiła.

Dzień minął Helence bardzo szybko. Kiedy wieczorem z główką przy poduszce Helenka słuchała bajek dziadka, jej własna wyobraźnia znowu przeniosła ją do owego pamiętnego spotkania z królową motyli. Sen pojawił się tak bardzo szybko jak znikł kiedy następnego ranka, Helenka usłyszała głos babci – Helu, Helu, wstawaj dziadek już na ciebie czeka, jak wyjdziecie teraz, zdążysz zobaczyć jeszcze wschód słońca , na stole czeka na ciebie śniadanko z pysznym kakao .

Za niecałe pół godzinki, Helenka razem z dziadkiem Jankiem już wyruszyli na długi spacer po lesie , a dziewczynka z zachwytem spoglądała na niebo i na przebijające się przez drzewa pierwsze promienie słońca. To był niesamowity widok i od tej pory, Hela, postanowiła, że będzie częściej wstawiała tak wcześnie, aby jeszcze nie raz mieć szansę na oglądanie wschodów słońca –

- Może w mieście też mi się to uda – pomyślała z uśmiechem i nadzieją Wędrowali już razem tak prawie godzinę, koszyk dziadka był już niemal pełny, a Helenka z zachwytem przyglądała się starszemu człowiekowi, który z pewnością siebie, doświadczeniem i wiedzą, wiedział jakie grzyby powinno się zrywać, a jakie odrzucać i z cierpliwością przekazywał wnuczce każdą nazwę grzyba, który wkładali do koszyczka.

Helence wydawało się, że ich spacer trwa już bardzo długo, las zaczynał przejaśniać coraz bardziej, powietrze stawało się coraz cieplejsze, a czasem

dziewczynce wydawało się nawet, że widzi w powietrzu srebrny pył ze skrzydełek małej Adelajdy - księżniczki motyli.

Nagle dziewczynka przystanęła i zaczęła rozglądać się wokół siebie. Wydawało się jej bowiem, że coś usłyszała, jakby cichutki, przestraszony pisk.

- Może tylko mi się to zdawało - pomyślała i ruszyła za dziadkiem, jednak ciche skomlenie usłyszał nawet i dziadek i tym razem oboje przystanęli w środku lasu i zaczęli rozglądać się wokół siebie.

- Dziadku, dziadku – co to może być ? –Dziadku, czy ty też to słyszysz?

–Tak Helenko – odpowiedział dziadek – i myślę, że to dochodzi gdzieś z tych olbrzymich krzewów, posłuchaj – Dziadek przyłożył palec do ust i tym znakiem poprosił wnuczkę o ciszę. Skomlenie wydawało tym razem głośniejsze i oboje ruszyli w stronę krzewów, skąd pochodził dźwięk.

- Poczekaj troszkę dalej Helenko, ja sprawdzę co to może być – powiedział dziadek i sam podszedł do olbrzymiego krzewu, który rozrastał się wokół grubego drzewa. Rozchylił ciężkie gałęzie krzewu i pochylił się nad czymś.

- Helu, Helenko, chodź tutaj do mnie i daj mi kubeczek z naszego termosu.

Hela niepewnie podeszła do dziadka, ale kiedy zobaczyła co odkrył, do jej oczu napłynęły łzy i zawołała- Dziadku, dziadku, ale to przecież maleńki szczeniaczek – i do tego przywiązany grubą liną do tego krzewu, dziadku, dziadku, dlaczego ktoś potraktował to maleństwo tak okrutnie.

- Cii, cicho Helenko bo go przestraszysz, zobacz jaki jest zmęczony, daj mu odrobinę wody, pewnie nic nie pił od dłuższego czasu a tu o zobacz, ma kulawą i ranną łapkę.

- Dziadku, dziadku, ale nie zostawimy go tutaj, prawda, on jest taki malutki, zobacz cały się trzęsie i chyba trochę się nas boi.

- Zostań z nim Helenko, a ja tylko rozejrzę się czy nie ma tu innych piesków - powiedział dziadek a sam pomyślał, że tylko, ktoś bardzo zły, chciał się w ten sposób pozbyć maleńkiego szczeniaczka. Może to byli jacyś miastowi, może chcieli pojechać na wakacje i w ten sposób pozbyć się problemu.

Helenka została na małą chwilę przy piesku, ale jednak ta chwila wystarczyła by mały kundelek przestał bać się dziewczynki. Próbował nawet do niej podejść, ale zraniona łapka i gruba lina którą był przywiązany nie pozwalała mu na to. Helenka cichym i łagodnym głosem próbowała uspokoić pieska a ten wsłuchiwał się w jej głos szerokimi i co wydawało się Helence dość niepewne niebieskimi oczkami. Kiedy dziadek wrócił, zdjął z psinki grubą linę, wziął go na ręce i okrył swoim ciepłym sweterkiem. – Wiem, Helenko, wiem – nie możemy go tu zostawić – nie wiem co powie na to Niko, ale musimy pojechać z naszym nowym gościem do weterynarza. Dziadek uśmiechnął się do wnuczki, a Helenka poczuła ogromną wdzięczność bo nigdy by się z tym nie pogodziła gdyby zostawili pieska samego w lesie, a dziadek, który kochał zwierzęta, choć w jego domu zawsze królowały koty, również by sobie tego nie wybaczył.

Kiedy wyszli z lasu niebo było tak niebieskie jak chyba jeszcze nigdy, a Helenka aż krzyknęła do dziadka z nowym pomysłem.

- Dziadku, dziadku – czy możemy go nazwać Lazur, Lazurek – zobacz jak niebo przywitało nasze maleństwo, jeszcze niebieskie chyba nigdy tak nie było.

- Oj prawda, prawda Helu – powiedział dziadek i lekko pogłaskał szczeniaczka – niech będzie zatem Lazur – wygląda mi na kundelka, ale może być z niego piękny pies, ciekawe tylko co powie na to babcia – uśmiechnął się do Lazurka.

Kiedy wrócili do domu babcia czekała na nich z drugim śniadaniem na świeżym powietrzu, a kiedy zobaczyła co ze sobą przynieśli złapała się za głowę, ale jak to babcia, zgodziła się na tymczasowe zatrzymanie pieska, choć Helenka, która już pokochała szczeniaczka, miała nadzieję, że zostanie z nimi na zawsze. Dziewczynka pobiegła do domu i już za chwilę wyniosła z niego ogromny stary wiklinowy koszyk wypełniony jej ulubionym kocykiem.

Lazurek po zimnej nocy w ogromnym, strasznym lesie, nakarmiony i otulony ciepłymi dobrymi głosami, zasnął w swoim nowym, bezpiecznym domku, a Helenka aż do samego wieczora czuwała przy swoim nowym przyjacielu.

Rozdział VI

Lazurek i jego nowy dom



Weterynarz Adam był jedną z ważniejszych osób we wsi i mieszkał w jednym z najładniejszych domów jakie Helenka mogła widzieć w tak małej miejscowości.

Pamiętała tego pana w białym fartuchu, który przyjeżdżał do ich dziadków i pomagał im dbać o zwierzęta. Wiedziała, że weterynarz to dobra osoba, która zawsze pomaga zwierzątkom i o nie dba i wiedziała też, że z pewnością wyleczy i Lazurek.

Dom weterynarza oddalony był od domu dziadków o kilkanaście dobrych kilometrów, więc aby do niego dotrzeć, dziadek musiał uruchomić samochód i razem z Helenką i pieskiem wybrali się do Pana Adama następnego dnia.

Lazurek nie chciał wydostać się z objęć Heli, więc żeby go przebadać i zadbać o zranioną łapkę, pan doktor ciepłym i serdecznym głosem przekonał małego, że nic mu nie będzie i psinka powędrowała na weterynaryjny stół.

- Trzeba go dobrze wykąpać – stwierdził Pan Adam – z tego co widzę piesek jest zdrowy, a na pewno przestraszony jeszcze i zmęczony – ma coś około trzech miesięcy i to jest rzeczywiście kundelek – ale – ojej – on ma niebieskie oczka – zachwycił się pan doktor.

- Tak, tak – zawołała Hela – dlatego nazwaliśmy go Lazurek – prawda, że ładnie panie doktorze ? .

- Pasuje do niego jak ulał – będzie z niego piękny pies, aż dziw, że ktoś go tak potraktował – i na pewno będzie bardzo mądry – uśmiechnął się do Helenki.

- Na łapkę dam mu lekarstwo i powinna się wkrótce wygoić jeśli będziecie o niego dbać, najważniejsze, żeby teraz nie biegał sam tylko miał wygodne miejsce żeby wypocząć .

- O to już nasza Helenka zadbała Panie doktorze – uśmiechnął się dziadek – dała mu swój nawet najcenniejszy kocyk.

- Jeżeli zadecydują Państwo, zatrzymać pieska- rzekł weterynarz – proszę mnie z nim odwiedzać co jakiś czas. Jest mały więc na tym etapie, zwłaszcza z ranną łapką, potrzebuje troskliwej opieki.

- Będziemy, będziemy – obiecał dziadek – Hela, również będzie o niego dbała.

Od weterynarza wyszli uspokojeni i tylko dziadek Heli zaczął zastanawiać się jak pogodzić towarzystwo pieska i kota, ale o dziwo, po paru dniach spędzonych razem - Niko zaczął traktować Lazurka jak kompana do towarzystwa. Tym bardziej, że dużo starszemu kotu, wydawało się w jego kociej wyobraźni, że maluch go słucha co ogromnie mu się podobało.

Tymczasem wakacje na wsi powoli dobiegały ku końcowi, Hela jednak, po spędzonych kilku dniach z Lazurkiem, nieśmiało ubłagała mamę o jeszcze dwa tygodnie na wsi. Mama nieco zdumiona choć wcześniej od babci Juli słyszała już o Lazurku, zgodziła się, ale i poinformowała Helę również o tym, że jej spotkanie ze źrebaczkiem, którym się miała również opiekować może się opóźnić.

- Mamo, mamusiu, ale Lazurek mnie potrzebuje, on jest jeszcze taki maleńki i wszystkiego się dopiero uczy i wiesz - tu Hela uśmiechnęła się do słuchawki – on myśli, że to Niko go wszystkiego uczy, więc ja muszę mu też pokazać, że on jest pieskiem a nie kotkiem. Mamo, mamusiu, ja bym tak chciała tu jeszcze zostać .

Mama zgodziła się i po rozmowie z tatą Heli, rodzice zadecydowali, że Hela zostanie u dziadków do połowy sierpnia. Dziadkowie bardzo ucieszyli się, że będą mieć wnuczkę na dłużej, a dziewczynka aż pokraśniała ze szczęścia.

Rozdział VII

Obietnica

Czas, który Helenka razem ze swoim nowym przyjacielem spędzali u dziadków powoli się już kończył . Zbliżała się końcówka sierpnia, a dziewczynkę czekała jeszcze nauka jazdy konnej i opieka nad specjalnie dla niej przygotowanym źrebaczkiem. Hela wiedziała, że prędzej czy później będzie musiała wrócić do miasta, ale dzięki chwilom spędzonym na wsi, poznała i nauczyła się wielu nowych możliwości, które postanowiła wcielić w życie jak tylko wróci do domu.

Poranne wstawanie dzięki, któremu wschód słońca będzie witał ją codziennie, nowy ogródek niewielkim tarasie w którym posadzi zalążki kwiatów jakie dostała w prezencie od babci Juli i długie, bardzo długie spacery z rodzicami będą jej przypominały wieś i Lazurka o którym nigdy, przenigdy nie zapomni.

Na sam koniec pobytu dziadkowie przygotowali dla Helenki niezwykłą niespodziankę. Niko tak zaprzyjaźnił się z Lazurkiem, obydwaj tak harcowali w ogródku i domu, że babcia Julia i dziadek Janek zgodzili się i obiecali zatrzymać u siebie Lazurka już na stałe, a Helenka, będzie mogła go odwiedzać w każde wolne dni.

Dziewczynka ucieszyła się ogromnie, a mama Heli, widząc poprawę nastroju jaki sprawiła małej ta wiadomość, obiecała również, że od czasu do czasu, będą zabierać Lazurka do ich domu w mieście. Heli nie trzeba było już więcej do szczęścia.

Dzisiaj miał być już ostatni weekend jaki Hela , tym razem z mamą przed podróżą spędzą na wsi. Na wieczór zaplanowano ognisko, dziadek obiecał, że zaprosi Pana Stefana, który przygrywał na akordeonie i razem z jego żoną, zrobią u siebie w ogródku małe przyjęcie.

Hela spędziła cały dzień z Lazurkiem, który już po kilku dniach bardzo ładnie wydobrzał i faktycznie okazał się ślicznym kundelkiem z piękną o barwie brązu i czerni błyszczącą sierścią i niebieskimi oczkami.

Dzień był bardzo ciepły i słoneczny. Hela, razem z mamą urządziły sobie zatem mały piknik w samym środku ogródka. Lazurek i Niko oczywiście dokazywali jak nigdy i kto by pomyślał, że pies i kot mogli się tak zaprzyjaźnić.

Hela pokazywała właśnie mamie swoje najnowsze rysunki z bukietami, kiedy nagle mama Heli zawołała do dziewczynki.

- Helu, Helenko, spójrz, jaki cudowny motyl usiadł na Twoim ramieniu. Ojej, on się wcale ciebie nie boi, ach, ich jest więcej, poczekaj, polecę po aparat i zrobię Ci zdjęcie. Będzie pamiątka.

Hela, aż zastygła w bezruchu by nie przegonić motyli. Faktycznie, od jakiegoś czasu, nieco więcej ich latało w pobliżu domu dziadków. I nie tylko tam, ale i na całej łące i ogródku od czasu do czasu barwy kwiatów ubierały się w barwy motyli skrzydeł.

Hela nie przegoniła motyla, wręcz przeciwnie, pozwoliła mu usiąść na swojej małej dłoni i przez dłuższy czas milczała, choć to milczenie, było również jakby rozmową po której Helenka poczuła spokój i przekonanie, że jej misja ratowania świata motyli powolutku się wypełnia. Nie wiedziała w jaki sposób, ale motyl dawał jej ciche znaki, że wszystko będzie dobrze.

Kiedy mama Heli wróciła z aparatem motyl już odleciał.

- Ojej – zmartwiła się – a byłoby takie ładne zdjęcie.

- Nie martw się mammo – odrzekła Helenka – niedługo całe łąki, ogród, a także i parki w mieście będą roiły się od motyli.

- Ach Helu, Helu, ta Twoja wyobraźnia jest magiczna, lepiej spójrz na Lazurka, zaraz pogryzie ci Twój nowy kocyk – uśmiechnęła się mama dziewczynki.

Wieczorem po wspaniałym ognisku przepysznie upieczonych kielbaskach i tańcach Hela pakowała powolutku swoje rzeczy na powrót do domu.

- Nie martw się Lazurku – szeptała do pieska, który tulił się do jej dłoni - będziemy się odwiedzać, a ty będziesz też od czasu do czasu przyjeżdżał i do mnie.

Nadszedł dzień wyjazdu. Babcia, jak to babcia napakowała do bagażnika mamy cały koszyk z różnymi dobrociami. Były tam i konfitury i ciasta a także pyszne soki, które Hela uwielbiała dodawać od czasu do czasu do herbatki.

- Dziadku, dziadku – zawołała Hela – chodź, przejdziemy się jeszcze na poranny spacer. Powitamy wschód słońca i zaraz wrócimy, mogę mamó, prawda? - Oj Helu, Helu, żebyś tylko nas tak w mieście nie budziła na te poranne spacerki – uśmiechnęła się mama – idź, idź, do odjazdu mamy jeszcze chwilę czasu.

Pomimo tego, iż cała rodzinka Heli miała w mieście swój mały domek, a razem z nim ich własny ogród – sen, jak uważała mama Helenki, był dla nich bardzo ważny, aby dobrze rozpoczynać każdy nowy dzień.

- Nie będę mamus – uśmiechnęła się Helenka- no może od czasu do czasu – i tu mrugnęła do mamy pojednawczo.



Rozdział VIII

Misja dobrych uczynków cz. II



Lazurek ratuje leśne ptactwo.

Las o poranku był dla Helenki niezwykłym odkryciem w tegoroczne wakacje. Świergot ptaków, ten niesamowity i niezwykły zapach zieleni, a przede wszystkim promienie słoneczne przebijające się przez korony drzew to wszystko było dla Helenki jak magiczny obraz. Tym razem na spacerze towarzyszył im Lazurek, Helenka bowiem, chciała jeszcze chociaż chwilę spędzić razem ze swoim nowym przyjacielem.

Niko, szarobury kocur, głośnym fuknięciem wyraził swoje niezadowolenie, kiedy dziewczynka kazała mu zostać w domu. – Spójrz Helenko – powiedział nagle dziadek – las o tej porze dnia to bardzo piękne miejsce nieprawdaż? – Oj tak dziadku, tak – i wiesz co – uśmiechnęła się Hela – już wiem, co narysuję w szkole po powrocie z wakacji.

- Las, a w nim dużo, bardo dużo drzew, kwiatów i motyli – i opowiem w klasie jak znaleźliśmy Lazurka – tu Helenka uśmiechnęła się do pieska.

- Na nas już czas – powiedział dziadek – mama czeka na ciebie, przed wami długa droga.

Zaczynali już wracać ze spaceru, kiedy nagle Lazurek wyrwał się dziewczynce ze smyczy i popędził parę metrów dalej pod wielkie rozłożyste drzewo.

Hela z niepokojem popatrzyła na dziadka – może on nas chce zostawić – pomyślała przestraszona – ale w ten czas usłyszała głośne skamlenie pieska –

Dziadku, dziadku – chodźmy sprawdzić co on tam zobaczył – poprosiła dziadka dziewczynka – Oj Helu, Helu – moja mała ratowniczo – chodźmy więc.

Skomlenie Lazurka było coraz głośniejsze i kiedy Hela razem z dziadkiem podeszli do pieska nie mogli uwierzyć własnym oczom.

- No i masz ci los – odrzekł dziadek - wygląda na to, że ratowanie świata stało się twoją misją Helenko i Lazurka – spójrz Helu – tu dziadek wskazał dziewczynce przyczynę szczekania pieska – widzisz – to jest małe gniazdko, które musiało z jakiejś przyczyny spaść ze swojej gałęzi – poczekaj – zobaczymy czy są tam pisklęta i czy wszystko z nimi dobrze.

Dziadek wziął delikatnie do ręki kruche gniazdo, zajrzał do niego ostrożnie i stwierdził, że z maleństwem, które było w środku wszystko było dobrze. Był to już prawie dorosły, pokryty piórami ptaszek. – Gniazdo musiało spaść całkiem niedawno – chodź – spróbujemy odłożyć je na miejsce.

Dziadek bardzo, ale to bardzo wysoko starał się stanąć na palcach i bardzo delikatnie ułożył gniazdko na jednej z wyższych gałęzi – miejmy nadzieję, że jego mama go odnajdzie – uśmiechnął się do wnuczki – zajrzę tu jutro i sprawdzę czy wszystko z nim dobrze – obiecał również dziewczynce.

Hela uśmiechnęła się w podziękowaniu do dziadka , oboje do Lazurka i tym razem, już bez żadnych przygód wrócili do domu.

- Nasza Helenka to prawdziwa ratowniczo – uśmiechnął się dziadek do babci Juli – może zostanie w przyszłości weterynarzem - kto wie, kto wie.

Po pełnym wrażeń poranku, spakowane i w całkiem dobrych humorach mama razem z Helenką wróciły do rodzinnego domu w mieście.

Tata Heli nie mógł nasłuchać się przy wieczornej kolacji o uratowaniu Lazurka, o małym ptaszku , o porannych spacerach po lesie, o tym jak Niko zaprzyjaźnił się z Lazurkiem i o wielu innych, ciekawych przygodach, które Helenkę spotkały u dziadków.

- Tato a wiesz, a wiesz – może ja kiedyś będę kwiaciarką albo weterynarzem - to – jest taki doktor, który pomaga zwierzątkom – Oj Helu, Helu – odrzekł tata – przed tobą pewnie jeszcze wiele pomysłów, ale teraz – czas na odpoczynek.

Wieczorem, kiedy po przepysznej kolacji tata, mama i Helenka przyjemnie spędzali czas w przydomowym ogródku- na ramieniu Helenki, tak jak wówczas w ogródku u dziadków, przysiadł motyl.

Mama Helenki, która również to spostrzegła porozumiewawczo mrugnęła do taty – ciii, nie spłoszmy go, to już kolejny raz, kiedy nasza Hela przywołuje do siebie motyle.

Wakacje dobiegały ku końcowi. Hela nieco z opóźnieniem rozpoczęła swoją naukę jazdy konnej, a źrebaczka, którego nazwała Antek, bardzo do siebie przywiązała i można powiedzieć, że kiedy dziewczynka przyjeżdżała do stadniny, ten nie odstępował jej ani na krok. Rozpoznawał również jej głos, co dziewczynkę cieszyło ogromnie.

Z każdym dniem również, Hela dostrzegała coraz więcej motyli. Kiedy pielęgnowała swój ogródek przysiadały na jej ramieniu, albo na jej wyciągniętej dłoni. Dziewczynka obserwowała również jak wśród kwiatów zaroilo się od pięknych, kolorowych, motyli skrzydełek.

- Czy udało mi się wykonać moją misję – zastanawiała się Hela- czy uratowałam świat motyli od szarości i smutku? – Królowa Arkadia i księżę Karo nie pojawili się już przecież więcej – czy jeszcze ich zobaczę?

Z takimi pytaniami każdego wieczora Helenka układała się do snu. Wiedziała, że coś się zmieniło, ale nie miała jasnej odpowiedzi czy jej misja się powiodła czy wciąż jeszcze musi poszukiwać dobrych uczynków.



Rozdział IX

Powrót motyli.

Helenka wraca do szkoły.

Wrzesień - czas powrotu do szkoły. Helenkę czekał nowy rok szkolny, była już w czwartej klasie i wiedziała, że ten rok będzie kolejnym rokiem, w którym czekać będą na nią nowe wyzwania, nowa wiedza a może i również nowe koleżanki i koledzy.

Wakacje udały jej się znakomicie. Mama tak jak obiecała jej wcześniej pozwalała od czasu do czasu przywozić Lazurka do ich domku w mieście, więc dziewczynka widziała jak piesek rośnie i zmienia się w prawdziwe pięknego psa, pomimo tego iż był tylko zwykłym kundelkiem.

Nauczyła go również wielu różnych sztuczek, które dumnie pokazywała później swoim koleżankom kiedy te odwiedzały ją w domu. Dzień przed rozpoczęciem roku szkolnego Helenka jak to najbardziej lubiła spędzała w ogrodzie. Oczywiście nie mogło zabraknąć również i Lazurka, którego rodzice dziewczynki zgodzili się zatrzymać na trochę dłużej.

Kiedy wieczorem przed nowym dniem Hela podlewała swoje ulubione nasturcje, nagle wydało jej się, że na jednym z płatków kwiatu siedzą królowa Arkadia i książę Karo.

Oboje byli bardzo uroczyści, a królowa cichym gestem wskazała na swoje skrzydła – spójrz Helenko – nasze skrzydła znowu błyszczą – ubrałaś je w najpiękniejsze i najszlachetniejsze kolory – kolory dobrych uczynków – królowa

uśmiechnęła się do Helenki – Ale jak , kiedy – co ja takiego zrobiłam – zdziwiła się dziewczynka.

- Uratowałaś naszych przyjaciół – odpowiedział jej książę Karo – zobacz jaki Lazurek jest z tobą szczęśliwy, a pamiętasz odratowanego na wsi ptaszka – nauczył się już latać - tak Helu – zwierzątka tak jak my, uczą się dobra od dobrych ludzi – świat, przyroda, natura, zwierzęta – są od was współzależne – dzięki temu jak pielęgnujesz kwiaty przyroda budzi się do życia, dzięki temu jak dbasz o naturę, środowisko – ono zawsze odplaca się dobrem – Lazurek czuje twoją opiekę i jest radosny, ty go ocaliłaś i nie opuściłaś.

- Dzięki dobrym uczynom Helenko świat jest lepszy – zawtórowała królowa Arkadia – kiedy uśmiechasz się do drugiego człowieka on to odwzajemnia, kiedy komuś pomagasz ta druga osoba to docenia . Możesz pomagać swoim koleżankom i kolegom, rodzicom, dziadkom – to dobre uczynki ratują świat motyli bo dzięki nim one też w świecie ludzi czują się bezpieczne.

- Dziękujemy ci za to, że spełniłaś swoją misję – jesteśmy wdzięczni – uśmiechnęli się oboje .

- I ja, i ja, wasza księżniczkowa dostojność – nagle Helenka usłyszała głosik małej Adelajdy – córeczki Arkadii – ja też jestem wdzięczna- zobacz jakie mam piękne, kolorowe skrzydełka – i tu mały motylek zawirował przed oczami dziewczynki.

- Będziemy zawsze o tobie pamiętać Helenko – dziękujemy, dziękujemy, że znów pokolorowałaś nasz świat.

- Dziękuję za to, że jesteście – cichutko i nieśmiało odpowiedziała dziewczynka

Epilog

- Helu, Helenko , czas wstawać – dzisiaj pierwszy września, czas do szkoły – mama ciepłym głosem budziła dziewczynkę.

- Szkoła – pomyślała Hela – już wiem, co opowiem kiedy pani zapyta jak spędziłam wakacje – opowiem o Lazurku, o kwiatach i o tym jak to dobrze jest pomagać innym – uśmiechnęła się do siebie dziewczynka.

Talizman, który podarowały jej kiedyś motyle był talizmanem do spełniania dobrych uczynków, Hela już to zrozumiała.

Wiedziała, że chociaż czasem jest to trudne to jednak radość z niesienia pomocy innym to dar, który sprawia, że świat zmienia się na lepsze.

Herbacianna róża z botanicznego ogrodu, którą Hela przywiozła z pamiętnej wycieczki została zasuszona i zamknięta w specjalnym ozdobnym pudełku.

- Mam nadzieję, że jeszcze spełnię wiele dobrych uczynków – pomyślała Hela i ta odwaga i nadzieja – odważnie pozwoliły dziewczynce wkroczyć w nowy rok szkolny.



/Mini ilustracje do książki – źródło- Internet/

/ Zdjęcia z archiwum prywatnego /